

Sąd Ostateczny

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Motto: "Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni.
Bo takim sądem jakim sądzicie i was osądzą;
I taką miarą jak wy mierzycie, wam odmierzą".

Biblia Tysiąclecia Mat 7,1

Koncepcja Sądu Ostatecznego wywodzi się z judaizmu i zaratustranizmu (przejął ją również islam) i jest centralnym punktem eschatologii chrześcijańskiej. Jak na religię miłości z jej miłosiernym Bogiem, przedstawione są tam wyjątkowo przerażające wydarzenia, w skali planetarnej (a nawet kosmicznej!), które mają ponoć zaistnieć u schyłku dziejów ludzkości, tuż przed owym sądem. Oto niektóre z tych wizji zamieszczone w Ewangeliach:

„W owe dni, po tym ucisku, słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą spadać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte" (Mk 13,24)

„Powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będą silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie /../ Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na Ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu, w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających Ziemi" (Łk 21,10,11).

Po tym łagodnym wstępie przygotujmy się na coś bardziej ekstremalnego.

„/../stało się wielkie trzęsienie ziemi i słońce stało się czarne jak włosieny wór, a cały księżyc stał się jak krew. I gwiazdy spadły z nieba na ziemię /../ Niebo zostało usunięte jak księga, którą się zwija, a każda góra i wyspa z miejsc swych poruszone" (Ap 6,12).

„Wtedy zostali zwolnieni z pęt czterej aniołowie /../ by porazić śmiercią trzecią część ludzi /../ Od tych trzech plag: ognia, dymu i siarki zginęła jedna trzecia ludzkości". /../ Drży w swoich posiadach ziemia, burzą się wody i morza, zaczynają spadać gwiazdy. /../ Po rozbrzmieniu głosu piątej trąby, wyruszają na ziemię roje szarańczy wywiedzione z piekielnych czeluści przez anioła ciemności. /../ piekło wysyła swych konnych jeźdźców na przerażoną ludzkość, aby wytracić jej trzecią część".

„W trzeciej wizji Jan widzi siedmiu aniołów, którym rozdano siedem trąb. Po ich rozbrzmieniu spadają na ziemię kolejno; grad i ogień zmieszane z krwią, kataklizm w postaci zalania lądów przez rozszalałe tonie morskie, z nieba sypią się gwiazdy i ciała podobne do gwiazd, wreszcie zaś następuje zaćmienie Słońca i Księżyca /../ "W owych dniach ludzie będą szukali śmierci, lecz nie znajdą jej, zapragną umrzeć, lecz śmierć ucieka od nich". /../ Smok zmiata swym ogromnym ogonem trzecią część gwiazd z nieba i rzuca je na ziemię".

„W piątej wizji Jan ogląda scenę z siedmioma aniołami niosącymi czasze /../ Są to czasze z siedmioma plagami. Ciała występnych pokrywają się wrzodami, woda zamienia się w krew, słońce zaczyna niecić potworny żar, a błyskawice, grzmoty, pioruny i wielkie trzęsienie ziemi dopełniają reszty apokaliptycznej katastrofy. /../ Szatan zostaje spuszczonej z łańcucha i wyrusza na czele ludu Goga pod wodzą Magoga, aby zebrać do walki przeciwko świętemu państwu wszystkich jego przeciwników. "A liczba ich jak piasek morski...". Lecz oto spada z nieba ogień, który niszczy wraz z zastępy /../ Rozpoczyna się Sąd Ostateczny". (wg *Apokalipsy św. Jana i Czterech jeźdźców Apokalipsy, Andrzeja Tokarczyka*).

Jak nietrudno policzyć **cała ludzkość** ma ulec zagładzie podczas tych zmasowanych kataklizmów i przeróżnych plag, a ewentualne niedobitki wytracą wysłane w tym celu na ziemię liczne zastępy aniołów, podczas Armagedonu - ostatniej wielkiej bitwy (raczej rzezi) dobra ze złem. Jest to interesująca koncepcja ze względu na jej obsesyjny — paranoiczny charakter. Ja jednak w tym opowiadaniu chcę przedstawić jakby nieco okrojona wersję tych apokaliptycznych wizji; ograniczając się jedynie do sądu bożego nad ludzkimi duszami, za ich złe i dobre uczynki popełniane za życia. To wydarzenie tak przedstawia ewangelista:

„Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych (ludzi) od drugich /../ Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: "Idźcie precz ode Mnie, przekłęci w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom /../ i pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi zaś do życia wiecznego /../ Syn Człowieczy pošle aniołów swoich i ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów" (Mat 25,31 -46. 13,41).

Wynikało by z nich (jak i z wielu innych fragmentów Biblii), że ów sąd nad bożymi stworzeniami odbędzie się na samym końcu dziejów ludzkości. Niestety II Sobór Lyoński z 1274r. wyraźnie podkreślił, że „los człowieka nie jest odkładany aż do dnia Sądu Ostatecznego”, lecz, że rozstrzyga się zaraz po jego śmierci. W tym ujęciu byłby on czymś w rodzaju „dopełnienia” ludzkiego losu (powtórne sądzenie?! Piękne „dopełnienie”, nie ma co!)

Nie wiem doprawdy jaką wiedzą kierował się ów sobór — na pewno nie biblijną — ja w każdym bądź razie pozostanę przy powyższej wersji tego opisu i akcję swego opowiadania umieszczę na końcu dziejów i w skali hurtowej, a nie indywidualnej. Zaznaczam też uczciwie, że przedstawiona przeze mnie wizja jest wyrazem moich jak najbardziej subiektywnych wyobrażeń na ten teologiczny problem. Proszę więc nie mieć do mnie pretensji w przyszłości (eschatologicznie pojmowanej, czyli bardzo odległej), gdyby się miało okazać, że odbiega ona nieco w szczegółach od tej, jaka będzie Waszym udziałem.

Jednym z powodów dla których powstał ten tekst, było spostrzeżenie, iż nigdzie w Biblii nie są podane **kryteria osądu** dusz ludzkich, jak gdyby jej autorzy z góry zakładali, że boża sprawiedliwość załatwia całkowicie sprawę. Wydaje mi się, iż z racji na dalekosiężne konsekwencje (wieczne życie lub wieczna męka) owego przyszłego wydarzenia, warto byłoby poznać nieco więcej szczegółów dotyczących tychże kryteriów, choćby po to, aby móc przygotować się psychicznie, czy też jak kto woli — duchowo. Aczkolwiek niekoniecznie tak jak to rozumiano dawniej, kiedy uznawano, że najważniejszym zadaniem życia jest zbieranie materiałów mających pomóc człowiekowi na Sądzie Ostatecznym. A zatem:

Nie wiem jak długo byłem nieprzytomny, czy może nawet nieżywy; tak samo dobrze mógł to być dzień, rok, sto lat a może i tysiąc. Faktem jest, że kiedy odzyskałem świadomość z niemałym zdumieniem zauważyłem, iż znajduję się w dość dziwnym miejscu. Przypominającym bardziej wizję z jakiegoś surrealistycznego snu, niż przeżywaną wszystkimi zmysłami rzeczywistość.

Oto na biało-błękitnej płaszczyźnie siedziała niezliczona ilość ludzi; miliony, setki milionów, a może i miliardy, któż to mógłby policzyć. Tylko na pierwszy rzut oka wyglądali oni na ludzkich osobników. Kiedy jednak przyjrzałem się najbliżej siedzącym, dostrzegłem, że ich „ciała” są zbudowane z mleczno-białej, prześwitującej z lekka materii, rozjaśnionej od wewnątrz nikłym blaskiem. Moje „ciało” wyglądało identycznie, a kiedy dotknąłem się dłonią, nie napotkała żadnego oporu. Przyznam, iż poczułem się nieswojo, mimo niezachwianej wiary w nierealność tej całej sytuacji.

— Czyżby to miały być owe osławione dusze ludzkie? — zadałem sobie w myślach pytanie, rozglądając się z uwagą po bliższym, a potem dalszym otoczeniu. Spróbowałem nawet wstać, aby mieć lepszy widok, lecz jakaś niewidzialna siła nie pozwoliła mi na to. Patrzyłem więc dalej z pozycji siedzącej, wyciągając jedynie szyję ile się dało.

W dość znacznej odległości od zbiorowiska ludzi, w centralnym punkcie przestrzeni stały dwa olbrzymie trony z białego jak alabaster materiału, po których jak żywe pełzały płomienie ognia. Co jakiś czas dobywały się z nich błyskawice i słychać było ogłuszający huk gromu. Nawet z tej odległości widać było ich niewiarygodny ogrom, przy którym piramidy mogły uchodzić za podnóżki jedynie. Przed tronami rozciągało się szklane morze z najczystszej kryształu, w którym odbijały się owe trony, czyniąc je przez to jeszcze bardziej większymi i majestatycznymi.

— Ależ to mi zaczyna wyglądać na Sąd Ostateczny! — dotarło do mnie w tym momencie — No, to zanosi się na niezłe widowisko! — pomyślałem sobie i z jeszcze większym zainteresowaniem zacząłem rozglądać się dookoła, dostrzegając coraz więcej szczegółów w tej niesamowitej scenerii.

Kiedy uniosłem wzrok ku górze, zobaczyłem, że błękitne dotąd niebo nad tronami rozchyliło się, tworząc coś w rodzaju jaśniejszego otworu o znacznej średnicy, w którym widać było krzątających się tam aniołów i aniołki. Śpiewając wysokimi, czystymi głosami „Hosannę” i „Alleluja” przystrajali złotymi wstęgami i girlandami kolorowych kwiatów, wielką powitalną bramę. Dla tych szczęśliwców zapewne, którym uda się pomyślnie przebrnąć przez boży sąd. Panowała tam ogólna radość i ożywiona atmosfera, był to niewątpliwie wesoły i budujący aspekt tego całego widowiska.

Ponieważ kątem oka zauważyłem jakiś ruch w dole, przenieśliem wzrok na puste dotąd miejsce, rozciągające się pomiędzy szklanym morzem usytuowanym u stóp bożych tronów, a olbrzymią powierzchnią mieszczącą ludzkie dusze. Tu także pojawił się okrągły, czarny tym razem otwór o znacznej średnicy, w którym widać było krzątających się ochoczo diabłów. Pośród wesołych pokrzykiwań i rubasznych przyśpiewek, oni także szykowali się na przyjęcie dusz potępionych osobników, którym nie uda się przejść pomyślnie bożej weryfikacji.

Z widoczną ochotą pucowali na błysk pordezwiąta gdzieś niegdzie kotły i kadzie, oraz wytaczali z piekielnych magazynów beczki ze smołą i lepikiem. Inni natomiast szykowali olbrzymie paleniska, znosili do nich potrzebny opał; bierwiona żywicznego drewna i wielkie bryły węgla. Jeszcze inni zajęci

byli przygotowaniem różnego rodzaju narzędzi diabelskich; widły różnej długości i z różną ilością zębów, specjalne haki i szczypce, miechy do podsycania ognia, piły i siekiery do cięcia i łupania drewna, wielkie młoty do kruszenia węgla i wiele innych przyrządów, niezbędnych do tego rodzaju pracy — dla jednych, a kary dla innych. Tu też panowała ożywiona atmosfera i radosny nastrój niecierpliwego oczekiwania. Mimo to, nie był to jednak ani wesoły, ani budujący aspekt tego widowiska.

Ze zdumieniem zauważyłem, że występowała tu jakaś dziwna perspektywa; z pozycji siedzącej, w której się znajdowałem, nie powinienem widzieć niczego więcej poza krawędzią owej gigantycznej „dziury” w ziemi, a właściwie nie wiadomo w czym. Ja natomiast widziałem dokładnie jej wnętrze: koncentryczne kręgi na jej bocznych ścianach, tworzące wielopiętrową konstrukcję, a hen głęboko w dole jarzyło się oślepiającym blaskiem jezioro płonącej siarki. Do którego — zgodnie z zapowiedzią miłującego nas Jezusa — wrzucani będą wszyscy grzesznicy, potępieni i wszelka inna ludzka swołocz.

Ta sama zasada musiała dotyczyć wspomnianej wcześniej „dziury” w niebie; mimo znacznej odległości i niekorzystnego kąta patrzenia, wyraźnie dostrzegałem tam całą masę szczegółów, niemożliwych do rozeznania w ziemskich warunkach. Także ta wielka białobłękitna płaszczyzna, na której siedzieliśmy musiała podlegać temu samemu prawu, bo wyglądało to tak, jakby jej powierzchnia wznosiła się łagodnie ze wszystkich stron, dzięki czemu można było z łatwością dostrzec wszystkich uczestników tego jedyne w swoim rodzaju przedstawienia, nawet tych siedzących bardzo daleko ode mnie.

Wszystko to razem biorąc, było w jednakowym stopniu intrygujące co i przerażające. Na szczęście nie opuszczało mnie dziwne przeświadczenie, że nie uczestniczę w rzeczywistym wydarzeniu, lecz przeżywam jakiś koszmarny sen jedynie. Ta sceneria była zbyt nierzeczywista, aby w to nie wierzyć. „Sen mara, Bóg wiara” — powtórzyłem sobie w myślach to bezsensowne powiedzenie, czekając cierpliwie na dalszy rozwój wypadków. Moje obserwacje i rozważania na ich temat, przerwał przenikliwy dźwięk anielskich trąb, zapowiadających jak się zdaje początek bożego sądu nad zgromadzonymi tu duszami.

W jednej chwili na tronach pojawiły się dwie postaci, przewyższające je znacznie swoją okazałością; Bóg Ojciec i Syn Boży. (Tu mała dygresja: ponieważ biblijne opisy wyglądu Boga są dość enigmatyczne i różnią się „nieco” od siebie, wybaczenie, iż u mnie będzie podobnie w tym względzie. Po prostu połączę w całość, to co w różnych księgach jest przedstawione. Z góry przepraszam za dość mierny efekt, widocznie jednak zadowalał on wiernych przez cały ten czas, musi więc zadowolić i niewiernych,..tfu!; niewierzących, oczywiście. Tym bardziej, że nie jest on akurat najistotniejszą rzeczą w tym tekście).

Zasiadający na tronie Bóg i po jego prawicy Syn, z wyglądu podobni byli do kamienia jaspisu i do drogocennego kamienia czerwonego. Ich szaty były białe jak śnieg, a włosy na ich głowach jakby z czystej wełny. Nad nimi unosił się nieruchomo Duch Święty pod postacią białej gołębiczy, rozsiewającej na wszystkie strony strzeliste promienie światła. Wokół tronu pojawiła się tęcza podobna do szmaragdu i paru jeszcze innych kamieni szlachetnych, dopełniając całości tego majestatycznego obrazu.

(Wszystkim nie usatysfakcjonowanym jakością tego opisu muszę wyjaśnić, że ma on znaczenie symboliczne i tak należy go rozumieć: porównanie do szlachetnych i drogocennych kamieni, przedstawia olśniewające piękno i niezrównaną wspaniałość Boga. Tron, na którym zasiada symbolizuje absolutną władzę nad jego stworzeniami. Błyskawice i gromy podkreślają nieskończoną moc bożą, a biała szata — czystość duchową. Tęcza symbolizuje harmonię i spokój, natomiast szklane morze — odległość Stwórcy od swego stworzenia, itd.).

Pierwszy odezwał się Bóg Ojciec, patrząc surowym wzrokiem na dusze ludzi zgromadzone u swych stóp:

— Jam jest Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec. Moje drogie, aczkolwiek niesforne dzieci,.. nadszedł oto koniec waszych ziemskich dziejów i zgodnie z moją wcześniejszą zapowiedzią, czeka was teraz mój — i mojego Syna oczywiście — osąd waszych uczynków, dobrych i złych; jednym słowem, waszego grzesznego życia. Zanim zadecydujemy o waszym „być albo nie być”, każdy z was zostanie przez nas sprawiedliwie osądzony, a od wydanego werdyktu nie będzie



już odwołania. Będzie on obowiązywał dosłownie **na zawsze!** No, więc co,.. zaczynamy?!

Bóg spojrział na Syna, który skinął w milczeniu głową. Anielskie trąby zabrzmiały w tym momencie ze zdwojoną siłą i w taki oto sposób rozpoczął się Sąd Ostateczny. Bez części artystycznej tak nieodzownej u ludzi, bez długich przemówień arcyważnych notabli i tym podobnych ziemskich „atrakcji”. Stwórca przez chwilę milczał, a potem rzekł:

— Aby szło to szybko i sprawnie — bo trochę tu jest was jednak — będziecie rozliczani jedynie z przestrzegania Dekalogu; mojego najważniejszego zestawu przykazań, danych wam przeze mnie do wiecznego użytkowania. Po to właśnie wyryłem je w kamieniu, aby symbolizował on ich wieczystą trwałość i niezmiennosc w czasie. Jednakże mój naród wybrany dostał jednocześnie z Dekalogiem 613 dodatkowych nakazów i zakazów, toteż rozliczenie jego członków z tak dużej ilości przykazań potrwa „nieco” dłużej, jak mniemam. Proponuję więc — tu Bóg zwrócił się do Syna siedzącego po jego prawicy — abyśmy zaczęli osądzanie ludzi od twoich wyznawców, czy zgadzasz się na tę propozycję?

Syn Boży nie wiedząc czemu, wydawał się nieco zakłopotany tą nieoczekiwaną propozycją. Spytał niepewnie, jakby nie dowierzał własnym uszom:

— Od moich wyznawców? A czemu akurat od moich? Nie można by jednak,.. no dobrze, niech i tak będzie, skoro taka jest twoja wola, drogi Ojcze.

— A zatem zaczynamy! — Stwórca klasnął w dłonie z taką energią, iż wszystkie siedzące dusze podskoczyły mimowolnie do góry.

— Jak brzmiało pierwsze — najważniejsze moim zdaniem - przykazanie Dekalogu? Proszę archanioła Gabriela, aby przeczytał wszystkim tu zebranym jego dokładny tekst!

Archanioł, który dostąpił tego niebywałego zaszczytu pojawił się natychmiast, taszcząc ze sobą opasłą księgę zawierającą tekst Słowa Bożego. Poślinił wskazujący palec i odszukawszy właściwy werset, przeczytał nieco drżącym z przejęcia głosem:

"NIE BĘDZIESZ MIAŁ CUDZYCH BOGÓW OBOK MNIE".

Stwórca z zadowoleniem skinął głową. — Otóż to! Zatem wszyscy ci, którzy są wyznawcami innych niż my bogów - tu wskazał dłonią na siebie i swego Syna — zostają skazani na karę piekła wieczystego! Czy zgadzasz się z tym werdyktem mój Synu? — Bóg pochylił się ze swego okazałego tronu w kierunku Syna.

— Oczywiście, drogi Ojcze! Jest to wyrok słuszny i ze wszech miar sprawiedliwy — dodał na koniec. Bóg skinął głową z widocznym zadowoleniem i unosząc prawicę, zawołał:

— Niech więc stanie się moja wola! Do piekła z nimi!

Na tę bożą komendę, z czeluści piekielnych zaczęły wyfruwać niezliczone zastępy aniołów Szatana i wesoło pokrzykując między sobą, rzuciły się czarną chmurą na struchlałe ze strachu dusze, nie mające nawet możliwości jakiegokolwiek ucieczki. Aby nie doszło do niepożądanych pomyłek w tak ogromnym liczbowo przedsięwzięciu, Stwórca spowodował w swej nieskończonej mądrości, iż wszystkie dusze nieszczęśliwych skazanych na męki piekielne, zabarwiły się w jednej chwili na jasno — czerwony kolor, doskonale widoczny nawet z daleka, tak, że nie mogło być już mowy żadnej pomyłce.

Zatem aniołowie Szatana bez żadnych trudności „rozpoznawczych”, nadlatywali z góry nad czerwono zabarwione dusze, niczym pola kwitnących maków i każdy z nich zabierał ze sobą przynajmniej po tuzinie, wierzgających czasami bez opamiętania osobników. Aż tylu miało by mieć jakieś zastrzeżenia do bożej sprawiedliwości? Nie podobna! Musiała być jakaś inna przyczyna tych nieodpowiedzialnych zachowań ze strony dusz ludzkich.

Na szczęście ani Bóg Ojciec, ani jego Syn nie zwracali uwagi na te dziwne przejawy niczym nieuzasadnionego malkontenctwa. Patrzyli z zadowoleniem graniczącym nawet z podziwem, na uwijających się jak w ukropie aniołów, którzy kursowali w obie strony bez chwili wytchnienia; dolatywali nad piekielną dziurę, zrzucali swój każdorazowy ładunek i odlatywali natychmiast po następny. A tam w dole czatowały na spadających nieszczęśliwych rzesze diabłów z widłami, hakami i sieciami ułatwiającymi schwytywanie lecących w dół. Roboty było przy tym co niemiara, zagrzewali się więc aniołowie wzajemnie gromkimi okrzykami i soczystymi przekleństwami, kiedy którejś duszy udało się jakimś cudem ominąć zastawione na nią sieci i polecieć prosto w dół, by ze stłumionym odległością pluskiem wylądować w jeziorze roztopionej siarki. Ci osobnicy mieli wyjątkowe szczęście, unikali bowiem mąk wieczystych, które z woli miłosiernego Boga miały być ich udziałem.

Dopiero teraz można było zdać sobie sprawę z wielkiej ilości sądzonych dusz; mimo, że w tej akcji brały udział setki tysięcy upadłych aniołów i żaden z nich nie oszczędzał się ani przez chwilę, na białym — błękitnej płaszczyźnie wciąż jeszcze czerwieniło się od potępionych dusz ludzkich. Dopiero po dłuższym czasie, ostatni zastęp aniołów zrobił ostatni kurs z duszami do piekła i można było ocenić

efekty tej akcji: dziewięć dziesiątych powierzchni zajmowanej przez oczekujące sądu dusze, było pustych. Została ich tylko paromiliardowa „garstka”, nie więcej.

Stwórca z zadowoleniem zatarł ręce.

— No i pięknie nam się rozluźniło, nieprawdaż mój Synu?

Ten pokręcił głową i rzekł: — Wiesz Ojcze, że nie pomyślałem nawet, iż ludzie czcili w swej historii aż tylu cudzych bogów,.. to możliwe? — spytał z niedowierzaniem patrząc na pustą powierzchnię, na której jeszcze tak niedawno przebywała ta wielka masa dusz ludzkich.

— A żebyś wiedział, że tak! Przecież nie osądziłbym ich niesprawiedliwie, nie uważasz?

— Oczywiście, że nie, drogi Ojcze! Nawet o tym nie pomyślałem — dodał usprawiedliwiająco.

— To dobrze, mój Synu! Przechodzimy więc do drugiego przykazania mojego Dekalogu. Proszę o dokładny jego tekst. Czyń swoją powinność Gabrielu!

W tym momencie Syn Boży poruszył się niespokojnie i pytającym wzrokiem spojrzął na swego Rodzica. Ten jednak udał, że go nie dostrzega, przysłuchując się z uwagą jak archanioł wyraźnie czyta tekst drugiego przykazania:

"NIE BĘDZIESZ CZYNIŁ ŻADNEJ RZEŻBY ANI ŻADNEGO OBRAZU TEGO, CO JEST NA NIEBIE WYSOKO, ANI TEGO, CO JEST NA ZIEMI NISKO, ANI TEGO, CO JEST W WODACH POD ZIEMIĄ! NIE BĘDZIESZ ODDAWAŁ IM POKŁONU I NIE BĘDZIESZ IM SŁUŻYŁ, PONIEWAŻ JA PAN, TWÓJ BÓG, JESTEM BOGIEM ZAZDROSNYM, KTÓRY KARZE WYSTĘPEK OJCÓW NA SYNACH DO TRZECIEGO I CZWARTEGO POKOLENIA WZGLĘDEM TYCH, KTÓRZY MNIE NIENAWIDZĄ. OKAZUJĘ ZAŚ ŁASKĘ AŻ DO TYSIĄCZNEGO POKOLENIA TYM, KTÓRZY MNIE MIŁUJĄ I PRZESTRZEGAJĄ MOICH PRZYKAZAŃ".

Kiedy Gabriel skończył już czytać cały tekst owego przykazania i z głośnym trzaskiem zamknął opasłą księgę, Bóg patrząc groźnym wzrokiem na pozostałe do osądu dusze, zawołał z emfazą:

— Drzyjcie bałwochwalcy wszelkiej maści! Nadeszła bowiem godzina mojej sprawiedliwej odpłaty za obrzydlistwo, które mi czyniliście! Niech zaznaczą się na czerwono te wszystkie dusze, które kiedykolwiek złamały to jedno z najważniejszych moich przykazań!

Stwórca patrzył z zainteresowaniem na powiększającą się ciągle czerwoną plamę, która w końcu pokryła trzy czwarte powierzchni, zajmowanej przez oczekujące sądu dusze, gdy tymczasem Syn Boży wiercił się na swoim tronie niespokojnie, jakby coś go uwierało. Bóg Ojciec udając, że nie dostrzega dziwnego zachowania swego potomka, zwrócił się do niego: — Nie uważasz, że jest ich zadziwiająco dużo? Przecież to będzie — tak na moje oko — co najmniej ze dwa miliardy osobników! Nie wiesz może przypadkiem jak do tego mogło dojść?

Syn Boży patrzył ze zmienionym obliczem na uniesioną prawicę Stwórcy, gotowego dać znak czekającym w pobliżu aniołom Szatana, aby porwali do piekła wszystkie zaznaczone dusze,.. i zwlekał z odpowiedzią. W końcu, kiedy jego milczenie zaczęło stawać się podejrzane, odparł cicho, patrząc gdzieś na podnóżek tronu:

— Może dlatego, iż moja religia Ojcze,.. nie uznaje tego przykazania..

— Słucham?! Czy aby słuch mnie nie myli? Twoja religia **nie uznaje** jednego z najważniejszych przykazań mojego Dekalogu?! Możesz mi wyjaśnić jakim prawem?!

Syn Boży widząc, że „żarty się skończyły”, postanowił się bronić. Spojrzął odważnie w oblicze Stwórcy i odparł zmienionym głosem: — Wiedziałem Ojcze, że mnie o to spytasz,.. dlatego odpowiem ci zgodnie z prawdą,.. choćby miała ci się nie spodobać.

— Będę ci szczerze zobowiązany — odparł Bóg z przekąsem, jednocześnie dając znak upadłym aniołom, aby czekali cierpliwie lecz w pełnym pogotowiu — słucham cię z uwagą mój Synu,.. i wolałbym aby to co mi powiesz było **bardzo przekonujące!** — położony akcent na ostatnie wyrazy zabrzmiał dość złowieszczo, co jeszcze bardziej zwiększyło determinację jego Syna.

— Pozwolisz Ojcze, że posłużę się odpowiednimi fragmentami orzeczeń drugiego soboru Nicejskiego z 787r., który najtrafniej zdefiniował potrzebę kultu obrazów:

„Postępując jakby królewskim traktem za Boską nauką świętych Ojców i za Tradycją Kościoła Katolickiego — wiemy przecież, że w nim przebywa Duch Święty -...”

W tym momencie Stwórca uniósł wzrok w górę i spojrzął na Ducha Świętego, unoszącego się nieruchomo nad bożymi tronami. Temu krótkiemu spojrzeniu towarzyszył przekaz myślowy, skierowany pod postacią pytania: — Miałeś coś z tym wspólnego może?

Odpowiedź przyszła natychmiast, tą samą drogą: — Ależ skąd! Oni zawsze powoływali się na mnie, kiedy mieli zamiar załatwić swoje podejrzane interesy. Cwaniaki, psia ich mać!

— Rozumiem — odparł w myślach Bóg, przysłuchując się jednocześnie, co też ma dalej do powiedzenia jego Syn w tej dziwnej sprawie.

„orzekamy z całą dokładnością w trosce o wiarę, że powinny być przedmiotem kultu nie tylko wizerunki drogocennego i ożywiającego Krzyża, ale tak samo czcigodne i święte obrazy malowane /../ z wyobrażeniami Pana naszego Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawcy, świętej Bogarodzicy, godnych czci Aniołów oraz wszystkich świętych i świątobliwych mężów. Im częściej bowiem wierni spoglądają na ich obrazowe przedstawienie, tym bardziej także się zachęcają do wspomnienia i umiłowania pierwowzorów, do oddawania im czci i pokłonu /../ jak to było w pobożnym zwyczaju u przodków. "Kult bowiem obrazu skierowany jest do wzoru" (św. Bazyli), a kto składa hołd obrazowi, ten go składa Istocie, którą obraz przedstawia".

— I to jest główny powód drogi Ojczy, dla którego mój Kościół nie uznaje tego akurat przykazania.

Stwórca spojrzął na swego potomka dziwnym wzrokiem.

— Doprawdy? Chcesz więc powiedzieć, że **myliłem się** umieszczając je w swym Dekalogu skierowanym do ludzi?

Syn Boży gwałtownie zaprzeczył:

— Tego nie powiedziałem! Jednakże okoliczności, które wtedy zaistniały...

Bóg przerwał mu bezceremonialnie:

— **Myliłem się także**, ostrzegając ludzi **wielokrotnie** w swoim Słowie, aby nie zapomnieli przymierza zawartego ze mną i nie uczynili sobie **żadnego** mojego wyobrażenia, ani w rzeźbie ani w obrazie, gdyż jest to dla mnie największe z możliwych **obrzydlstwo**?

Syn Boży pochylił niżej głowę nie wiedząc co powiedzieć, a Stwórca kontynuował:

— A tak przy okazji,.. wytłumacz mi z łaski swojej, co to za Boska nauka „świętych Ojców", która jest **niezgodna** z moją nauką podaną w Dekalogu właśnie? Jakiegoż to „boga" miał ów sobór na myśli, bo na pewno nie mnie! I dlaczego to tradycja twojego Kościoła nie jest zgodna z Boską tradycją, wyłożoną dokładnie w moim Słowie? Możesz mi to wyjaśnić?

Syn Boży milczał uparcie, jedynie jego lico mocno się zaczerwieniło od usłyszanych słów. Stwórca po chwili oczekiwania na odpowiedź swego potomka, mówił dalej:

— A nie uważasz, że **prawdziwy powód** dotyczący tego bolesnego problemu ma zupełnie inne podłoże? Czemu nie przytaczasz aspektu historycznego tych wydarzeń, które doprowadziły do tego karygodnego oszustwa?! Tak, oszustwa, bo twoi kapłani nie tylko ocenzurowali mój Dekalog z II przykazania, ale też X rozbili na dwa odrębne, aby zgadzała się ich ilość. Dzięki czemu ostatnie z nich całkowicie pozbawione jest sensu: „Ani żadnej rzeczy, która jego jest". Nikomu to nie przeszkadzało, że bez poprzedzającego je przykazania, nie ma ono żadnego sensu? Nikomu nie wydawało się to dziwne i podejrzanе przez tyle wieków?! To aż z takich tępaków składają się twoi wyznawcy?! Możesz mi to wyjaśnić w prosty sposób, bez uciekania się do sofizmów i wyszukanych kłamstw?

Tu mała dygresja; nie ma się co dziwić Stwórcy, iż cytowane przez jego Syna fragmenty orzeczeń soborowych, wydawały mu się zakłamane i nieprzekonujące. Będąc wszechwiedzącym, musiał doskonale znać **historyczne okoliczności** towarzyszące tym burzliwym wydarzeniom, związanym z wyrugowaniem II przykazania z Dekalogu przez władzę cesarską pospołu z Kościołem kat. Jest ona (między innymi) szczegółowo przedstawiona w doskonałej książce *W kręgu religii i historii* autorstwa p. Edmunda Lewandowskiego. Na potrzeby tego tekstu przytoczę tylko krótkie, lecz wiele mówiące fragmenty tej ciekawej publikacji:

"Ale zakaz z *Pisma Świętego* i wysiłki pierwszych ojców Kościoła były sprzeczne z tym, co ludzie lubią i czego pragną. Okazało się, że nawet prawda objawiona nie ma szans przyjęcia w przypadku, gdy nie odpowiada potrzebom i interesom człowieka /../ Zaczęto głosić, że niektóre ikony mają moc czynienia cudów. Sprzedaż ikon stała się niezwykle opłacalna dla mnichów-malarzy, którzy poza tym cieszyli się specjalnym szacunkiem, gdyż ich zajęcie traktowano jako służbę bożą /../ Ale najpotężniejszy ruch sprzeciwu tworzyła 100-tysięczna grupa mnichów, tym bardziej, że Leon III starał się ograniczyć ich wpływy w państwie. Cesarz próbował jeszcze pozyskać dla swej sprawy papieża, lecz Grzegorz II opowiedział się po stronie zwolenników ikon. W tej sytuacji Leon III postanowił metodą przymusu wyeliminować kult obrazów /../ Mimo groźby represji mnisi podburzali społeczeństwo i domagali się przywrócenia kultu obrazów. Stali się oni przywódcami nieoświeconego ludu, organizatorami zamieszek i procesji z ikonami. Rozgłaszali przy tym, że różne plagi spadające na kraj są karą za akty profanacji /../ Tak więc po trwającym w sumie około dziewięciu dziesięcioleci okresie obrazoburstwa, zwyciężyli czciciele ikon".

Ten pouczający fragment historii aż nadto wyraźnie wskazuje na prawdziwą przyczynę usunięcia tego niewygodnego przykazania z Dekalogu: **korzyść materialną** płynącą z tego kultu dla wielkiej rzeszy zakonników i kapłanów tejże religii. Tylko tyle albo aż tyle!

Ponieważ Syn Boży jakoś nie próbował przekonywać boskiego rodzica i bronić swoich racji, Stwórca zwrócił się do niego, akcentując każde wypowiedziane słowo:

— Może wydam ci się bezlitosny i niesprawiedliwy, ale jeśli znasz historię religii ludzkich równie dobrze jak ja, to powinieneś wiedzieć, że **bałwochwalstwo** nigdy nie prowadziło do niczego dobrego. Gdyby choć było ono podyktowane potrzebą serca, przymknąłbym na to oko. Lecz u jego podstaw leżą najniższe ludzkie instynkty: potrzeba **władzy** człowieka nad człowiekiem, zaspokajanie **chorych ambicji**, oraz **chciwość** dóbr materialnych. Jest ono zaprzeczeniem i karykaturą bezinteresownej, szczerzej pobożności i bogobojności. Dlatego ten zakaz umieściłem na początku tych dziesięciu praw i obłożyłem go taką srogą karą dla nie przestrzegających go,.. i jak widać nie wszystkim dało to do myślenia.

Stwórca przyglądał się z uwagą swemu potomkowi, jakby chciał się upewnić czy zrozumiał jego racje. A potem zdecydowanym głosem rzekł:

— Jeśli nie masz nic więcej do powiedzenia w tej sprawie, nie przedłużajmy tego żalosego spektaklu. Niech więc sprawiedliwości stanie się zadość: do piekła z nimi! A zajmijcie się tam **wyjątkowo** tymi wszystkimi, którzy są szczególnie winni ocenzurowania i sfalszowania mojego Dekalogu, oraz rozpowszechnienia tego bałwochwalczego kultu obrazów i rzeźb! — zwrócił się Bóg do aniołów Szatana, nie mogących już doczekać się końca uzgadniania werdyktu. Tak jak i poprzednio rzucili się oni z wielką ochotą na czekające swojej kolei dusze. Wnet cała nieomal przestrzeń wypełniła się ich gorączkową krzątaniną i okrzykami. Przemieszczali się oni ze swoimi żywymi ładunkami z taką szybkością, że aż trudno było za nimi nadażyć wzrokiem. Z czeluści piekielnych dobiegał aż tu lament i zawodzenie.

Bóg patrzył na ten widok z obojętną miną, natomiast oblicze jego Syna było pochmurne i wyrażało coś więcej, niż zwykłe niezadowolenie. Kiedy już wszystkie zaznaczone na czerwono dusze zostały strącone do piekielnych czeluści, drżącym od nadmiaru emocji głosem, zwrócił się on do swego rodzica:

— Jak mogłeś Ojczy mi to zrobić?! Przecież ty ukarałeś piekłem **wszystkich** moich wyznawców! Taki wstyd! Czuję się oszukany i poniżony, a na dodatek jeszcze ośmieszony!

Stwórca pokręcił głową jakby z niedowierzaniem, a potem wolno powiedział:

— A jak **ty** mogłeś mi to zrobić,.. nie przyszło ci to na myśl? Poza tym nie wszystkich, tylko tych od IV wieku, kiedy to twoja religia zawarła sojusz z tronem i stała się następną **władzą**, tym razem w twoim imieniu. To ją tak bardzo zdeprawowało, iż została z czasem karykaturą chrześcijaństwa i jego zaprzeczeniem. Tak,.. masz prawo mój Synu czuć się zawstydzony, oszukany, poniżony i ośmieszony. Tyle, że nie przeze mnie lecz przez twoich kapłanów we wszystkich czasach i przez twoich wyznawców. To dzięki nim właśnie odczuwasz teraz przykre emocje i masz fatalne samopoczucie. Przemyśl to sobie, zanim zaczniesz mi czynić dalsze wyrzuty,.. bo ja werdyktu nie zmienię.

Syn Boży zastanawiał się nad czymś z pochmurnym obliczem, a Bóg tymczasem z wysokości swego tronu rozejrzał się po najbliższym otoczeniu. Na wielkiej białej — błękitnej płaszczyźnie zostało już niewiele dusz; naród wybrany Boga, który nawet tu oddzielił od innych narodów (można ich było zresztą łatwo rozpoznać, po monotonnym kiwaniu się w przód i w tył) i prócz niego znikoma - względem tej początkowo wielkiej ilości dusz — reszta szczęśliwców, którym udało się przebrnąć przez dotychczasową weryfikację.

Dalsze rozmyślenia Stwórcy przerwał jego Syn, zadając mu dziwne pytanie:

-A może ty Ojczy jesteś po prostu **uprzedzony** do moich wyznawców z jakiegoś powodu i stąd się bierze twoja surowość podczas ich sądzenia?

Bóg zwrócił na niego swoje zamyślane oblicze i rzekł:

— Naprawdę przypuszczasz, iż jestem do nich uprzedzony z **jakiegoś powodu**? Zastanówmy się więc wspólnie czy miałbym ku temu **jakiś** powód,.. jak myślisz?

Tu mała dygresja: Bóg z pewnością bardzo dużo miałby do powiedzenia na ten temat. Aby więc nie przedłużać zbytnio tego tekstu, wyręczę go krótkimi fragmentami książki „Opus diaboli” Karlheinz Deschnera, ukazującymi jednak w pełni brzydki aspekt tejże religii:

„Kościołowi nie wystarczało jednak także nabożne polowanie na pogan, muzułmanów, "kacerzy", czarownice - dołączono do nich Żydów. Co prawda wszystko w chrześcijaństwie, co nie pochodziło od pogan, było żydowskie; od *Starego Testamentu* począwszy, poprzez zastępy aniołów, praojców, proroków, *Modlitwę Pańską*, aż po całą liturgię słowa. Ale właśnie dlatego, że Żydzi nie potrafili pojąć rzekomo chrześcijańskiego charakteru swojej wiary, dlatego, że pozostawali „uparci”, w ciągu dwóch tysięcy lat płonął ogień nienawiści do Żydów”.

„Już u schyłku starożytności uchwała się na dziesiątkach synodów kolejne surowe restrykcje antysemitki, aż wreszcie w 638r. szósty sobór w Toledo nakazuje przymusowe ochrzzczenie wszystkich Żydów zamieszkałych w Hiszpanii, natomiast siedemnasty sobór toledoński w 694r. uznaje wszystkich Żydów za niewolników. Ich kapitały ulegają konfiskacie, zostają im też odebrane dzieci od siódmego roku życia wzwyz”.

"Papież Innocenty IV /../ w 1244r. kazał spalić *Talmud*. W innych bullach /../ papież regularnie zmuszał Żydów do słuchania ściśle kontrolowanych kazań nawracających, przy czym byli oni bici laskami, żeby nie zasypiali. /../ „Złe traktowanie Żydów uważa się za dzieło miłe Bogu" — donosi w XII w. Abelard" /../ Krótko mówiąc, antysemitki dekry kościelne pojawiają się aż do XIX w. Jeszcze Leon XII, intronizowany w 1823r. /../ tworzy nowe getta i poddaje ich mieszkańców inkwizycji.

Nic dziwnego, że stale podjudzany chrześcijański motłoch zaczął również likwidować Żydów. Byli oni kamienowani, topieni, łamani kołem, wieszani, rąbani na kawałki, paleni żywcem i grzebani żywcem. Na postronkach i za włosy zaciągano ich do chrzcielnicy i czynny udział w tym przymusowym chrzczeniu brał wyższy kler, który ciągle domagał się coraz zacieklejszych prześladowań".

„W XIII i XIV w. wybuchy antysemitki nienawiści, które wstrząsnęły całą Europą, były inicjowane przede wszystkim przez sobory laterańskie. Czwarty z nich, który obradował za czasów Innocentego III, najpotężniejszego papieża w całych dziejach; "Żyd — napisał on w 1205r. do biskupa Paryża — jest jak ogień w łonie, jak mysz w worku, jak żmija u szyi". Otóż ten sobór potwierdził, powołując się na Augustyna, tezę o wiecznym podporządkowaniu, zniewoleniu Żydów i wydał szereg antysemitki dekretów".

„Po wczesnym okresie filosemityzmu, kiedy to urzeczeni Lutrem Żydzi rozgłaszali, iż nastał czas pojawienia się Mesjasza, ów reformator /../ Utożsamiał Żydów ze świniami, uznawał ich za "gorszych niż prosięta", żądał dla nich kary śmierci za odprawianie nabożeństw, domagał się zakazu publikacji, zniszczenia domów, spalania szkół i bożnic /../ I niechaj to się dzieje na chwałę Pana naszego i chrześcijaństwa, by Bóg widział, że jesteśmy chrześcijanami".

„Kościół katolicki niejednokrotnie w przeszłości inicjował i popierał nagonkę na Żydów. Jeszcze w XX wieku Pius X oświadczył dosłownie: "Religia żydowska była podstawą naszej religii; została jednak zastąpiona nauką Chrystusa i nie możemy uznać dalszej racji istnienia tamtej" /../ W opatrzonej kościelnym *imprimatur* książce katolickiego teologa Johanna Petera Junglasa z 1935r. „Chrystus a naród niemiecki" napisano m/inn: „Rasa żydowska istotnie od zarania dziejów odnosiła się z największą wrogością do chrześcijaństwa. W dzisiejszej ewangelii sam Zbawiciel (!) zapowiada odtrącenie plemienia Izraela /../ Zbawiciel mówi: "Dzieci tego królestwa zostaną wrzucone w najciemniejszą otchłań, będzie słycać płacz i zgrzytanie zębów".

Po dłuższej chwili milczenia, Bóg rzekł do swego potomka:

— No i jak myślisz,.. czy jest to jakiś wystarczający powód, abym mógł być w jakikolwiek sposób **uprzedzony** do twojego Kościoła? — a na jego obliczu pojawił się gorzki grymas sarkastycznego uśmiechu.

— No, proszę,.. jeśli masz coś mądrego do powiedzenia w obronie swoich wyznawców, przejawiających taki dziwny rodzaj „miłości" do swych starszych braci w wierze,.. to mów! Wysłucham cię z uwagą, tylko proszę nie tłumacz się Tradycją twojego Kościoła, gdyż ten argument jakoś wyjątkowo do mnie nie przemawia.

Syn Boży siedział na swym tronie ze spuszczoną głową i nieobecny spojrzeniem. Milczał przez dłuższy już czas, zbierając myśli. Widocznie ten ostatni werdykt jego boskiego rodzica musiał go mocno i bardzo niemile zaskoczyć. Więc Stwórca chcąc mu zaoszczędzić tej przykrew rozterki duchowej, powiedział ugodowym tonem:

— Nie żałuj ich mój Synu,.. oni wszyscy nie zasługiwali na nic innego, niż to co ich spotkało. Wierz mi albo nie, lecz żadnemu prawemu człowiekowi nie spadnie włos z głowy podczas tego sądu. I nie ważne czy jest on wierzący, czy nie; prawdziwe człowieczeństwo polega na zupełnie innych wartościach, mających z religiami raczej mało wspólnego.

Zechciej też zwrócić uwagę na moją daleko idącą pobłażliwość: osądzam ludzi **tylko** na podstawie przestrzegania Dekalogu, pomijając w swej łaskawości wiele innych norm moralnych, których respektowanie winno być obowiązkiem każdego wyznawcy twojej religii; np. chrzest w dorosłym wieku jako przejaw świadomego wyboru, a nie w okresie niemowlęcym,.. nie przeciwstawianie się złu i wybaczenie win bliźnim,.. miłowanie nieprzyjaciół i modlenie się za nich,.. zaniechanie gromadzenia dóbr materialnych, czyli służenie Bogu a nie Mamonie,.. wystrzeganie się religijności na pokaz i osądzania bliźnich,.. wyznawanie sobie wzajemne grzechów, itd.,, itd. Pomyśl co by było, gdybym był małostkowy i zechciał osądzić skrupulatnie twoich wyznawców z tych

wszystkich norm? Myślisz, że byłby inny wynik tego osądu, niż ten, który cię tak zbulwersował?

Syn Boży zastanawiał się w duchu nad słowami swego rodzica i był już nawet skłonny przyznać mu rację... gdyby nie dalszy ciąg jego wypowiedzi.

— Zamiast więc obrażać się na mnie, docień moją wyjątkową sprawiedliwość i łaskawość, a dodatkowym przejawem mojej wspaniałomyślności niech będzie to, co postanowiłem teraz; odpuśćmy sobie osądzanie ludzi z pozostałych przykazań... prócz jednego: "NIE ZABIJAJ". Ponieważ należy ono do tych najważniejszych, danych ludziom, muszą oni zostać osądzeni z jego respektowania. Jak według ciebie twój Kościół i twoi wyznawcy przestrzegali to przykazanie, podczas wypełniania swej misji ewangelizacyjnej?

W oczach Syna Bożego pojawił się wyraźny przestach, a może nawet panika. Skulił się ile tylko można było na swym tronie i zacisnął dłonie na jego oparciach. Znał przecież historię swojej religii i doskonale wiedział jak na przestrzeni dziejów odbywało się respektowanie tego przykazania, przez jego „bogobojnych i pobożnych” wyznawców, oraz kapłanów jego Kościoła. Mimo woli przypomniał sobie w tym momencie fragmenty kroniki, dotyczące zdobycia Jerozolimy przez krzyżowców w 1099r.:

„...nasi następując ścigali ich i mordowali aż do świątyni Salomona; tu była taka rzeź, że nasi po kostki brodzili we krwi ././ Wreszcie nasi pokonawszy pogan, pojмали w świątyni sporo mężczyzn i kobiet i mordowali kogo chcieli, a kogo chcieli zatrzymywali przy życiu ././ Nazajutrz rano wdarli się żołnierze potajemnie na dach świątyni Salomona i napadli na Saracenów, mężczyzn i kobiety, ścinając ich gołymi mieczami; niektórzy z nich rzucali się z dachu świątyni ././ O takich rzeziach pogan nikt dotąd nie słyszał ani ich nie widział, bo stosy trupów wyglądały jak wały graniczne, a nikt nie znał ich liczby, tylko sam Bóg..”.

Syn Boży wzdrygnął się przy tych słowach, powtarzając je bezwiednie w myślach:

„a nikt nie znał ich liczby, tylko sam Bóg”. Z zakamarków jego pamięci wypłynęło też inne oskarżenie o podobnej treści: "Nie należy zapominać o monstrualnych zbrodniach krzyżowców czy inkwizycji. W imię *Ewangelii* wymordowano i spalono miliony niewinnych ludzi. Sam fanatyczny Torquemada posłał na śmierć ok. 9000 osób! Owoce działalności „świętej” inkwizycji są przerażające. W dodatku hasłem tej instytucji terroru, tortur i zbrodni było: „Misericordia et justitia” (Miłosierdzie i sprawiedliwość”).

Przypomniał sobie także i te złowieszcze wyliczenia:

„Konkwista ze znakiem krzyża odbywała się tak brutalnie, że liczba ludności w Ameryce Południowej i Środkowej spadła z 60mln na pocz. XVI w, do 19mln w końcu XVIII w. Przed podbojem hiszpańskim Meksyk liczył 25mln, a w latach siedemdziesiątych XVI w, zaledwie 4,5 mln ludności”. Oraz to swoiste jakby podsumowanie:

"Przyjrzyjmy się świadectwom historii: miliony trupów na wszystkich kontynentach, miliony mordowanych przez długie stulecia w imię Boga. Siepacze z Biblią w jednej i mieczem w drugiej ręce. Inkwizycja, tortury, sąd Boży. Krucjaty, masakry, rabunki, gwałty, szafoty, eksterminacje. Handel niewolnikami, poniżenia, wyzysk, pańszczyzna, sprzedawanie mężczyzn, kobiet i dzieci. Ludobójstwa, mordy etniczne chrześcijańskich konkwistadorów ././ Wspieranie **wszystkich** dwudziestowiecznych systemów faszystowskich ././ Rzymski Kościół apostołski przewodzi w niszczeniu cywilizacji ././ Miliony ofiar miłości bliźniego”.

„Teoretycznie chrześcijaństwo jest najbardziej pokojową, ale w praktyce najkrwawszą religią w dziejach świata ././ Angielski historyk William E. H. Lecky nie uważa bynajmniej za przesadne stwierdzenia, iż "Kościół zadał ludziom więcej niezасłużonych cierpień niż jakakolwiek inna religia". A niemiecki teolog Bruno Bauer przyznaje: „Żadna religia nie pochłonięła tylu ofiar w ludziach, i tak haniebnie ich wymordowując, jak ta, która szczyci się przewyciężeniem śmierci na zawsze”. (*Religie wschodu i zachodu*, K. Bank. *W kręgu religii i historii. Oblicza religii chrześcijańskiej*, E. Lewandowski. *Traktat ateologiczny*, M. Onfray).

Tu mała dygresja: w książkach, które posiadam jest jeszcze mnóstwo przerażających opisów bestialskich zachowań, jakich dopuszczali się np., chrześcijańscy konkwistadorzy w stosunku do tubylców z Nowego Świata. Oto parę ich przykładów:

„Chrześcjanie — pisze Las Casas (naoczny świadek, hiszpański dominikanin) — wdzierali się między ludzi, nie oszczędzali ani dzieci, ani starców, ani kobiet brzemiennych, ani tych w połogu, rozpruwali im ciała i rozrywali wszystkich na kawałki, nie inaczej, niż gdyby napadli na stado owiec” ././ „Nowo narodzone istotki — opowiada Las Casas — odrywali, chwytając je za nogi, od piersi matek i rzucali je na skały, rozbijając im głowy” ././ „Inne dzieci włoczyli ze sobą po ulicach, trzymając je za ramiona, śmiali się przy tym i żartowali, a w końcu wrzucali te dzieci do wody

i mówili: "Teraz tam się miotaj, ty małe, nędzne ciało!" /../ „Robili oni też szerokie szubienice, takie, że stopy prawie dotykały ziemi, na każdej z tych szubienic wieszali na cześć i chwałę Zbawiciela i dwunastu apostołów, po trzynastu Indian, potem podkładali drewno, rozniecali ogień i palili wszystkich żywcem" /../ „Wszystkich pozostałych, razem z ich świtą, chrześcijanie zabili lancami i szpadami; ale królową Anacoanę przez respekt powiesili" /../ Wszystkie opisane tu okropności i jeszcze wiele innych widziałem na własne oczy". (*Opus diaboli, Karlheinz Deschner*). Itd., itd.

Postanowiłem jednak nie włączać ich do fabuły niniejszego tekstu z bardzo istotnego powodu; otóż z racji tytułu tego opowiadania, nie chciałem aby Boży Sąd nad duszami ludzkimi został przyćmiony ludzkim poczuciem „sprawiedliwości” dziejowej. Po prostu uznałem, iż powyższe opisy (jak i wiele im podobnych) są zbyt konkurencyjne w swej przerażającej wymowie, ze scenami samego Sądu Ostatecznego, które w ich kontekście mogą wydawać się zbyt oderwane od ludzkiej rzeczywistości. Te kilka zaledwie przykładów, przytoczyłem z kronikarskiego obowiązku jedynie i szacunku dla prawdy historycznej.

Stwórca przyglądał się w milczeniu swemu potomkowi, uświadamiającemu sobie z coraz większą wyrazistością gorzką prawdę; to nieszczęsne przykazanie może być drugim już, przysłowiowym „gwoździem do trumny” dla jego wyznawców, podczas tego feralnego dla nich Dnia Sądu. Zastanawiał się gorączkowo co powinien zrobić w tej beznadziejnej sytuacji, .. i wtedy przypomniał sobie stare, ludzkie porzekadło mówiące, iż „najlepszą obroną jest atak”. No, oczywiście! To jest to, czego mu było potrzeba!

Po chwili odetchnął z ulgą; wiedział już co powinien powiedzieć swemu rodzicowi w tej — zdawałoby się bez wyjścia — sytuacji. Odważnie spojrzął w jego marsowe oblicze i swobodnym tonem rzekł: — Przyganiał kocioł garnkowi!

O mało nie wybuchnął śmiechem, widząc niebotyczne zdziwienie malujące się na obliczu Boga. Powstrzymał się jednak siłą woli i z determinacją mówił dalej:

— Może wpieryw przyjrzyjmy się jak ty sam Ojczy, twoi wyznawcy i twoi kapłani przestrzegali tego przykazania, co?! Pozwolisz, że przytoczę parę znamienitych przykładów?:

Oto dzień, w którym dajesz swemu ludowi wyryty w kamieniu Dekalog, a w nim oczywiście przykazanie: NIE ZABIJAJ. Tego samego dnia, wskutek feralnego zbiegu okoliczności, Mojżesz wydaje ludziom taki oto rozkaz:

„Tak mówi Pan, Bóg Izraela: "Każdy z was niech przypasze miecz do boku. Przejdźcie tam i z powrotem od jednej bramy w obozie do drugiej i zabijajcie: kto swego brata, kto swego przyjaciela, kto swego krewnego". /../ zabito w tym dniu około trzech tysięcy mężów".

I jak się skończyła ta historia? Ukaralesz winnych, iż od razu na samym wstępie złamali jedno z twych najważniejszych przykazań?! Ależ skąd! Tym co mordowali swych bliźnich użyczylesz swego błogosławieństwa, gdyż „poświecili ręce dla Pana”, a ukaralesz tych co uczynili sobie złotego cielca, którzy i tak już zostali dotkliwie ukarani przez Lewitów. Czy nie jest to dobitny przykład, najbardziej odrażającej hipokryzji i niesprawiedliwości?!

Bóg patrzył na swego potomka ze zdziwioną i zdegustowaną miną. Mógłby z łatwością przerwać ten potok oskarżeń, lecz postanowił pozwolić mu wypowiedzieć się do końca w tej sprawie. Było nie było, to jego własny Syn przeciw. Słuchał zatem cierpliwie dalszego ciągu.

— A jak było dalej? Oto parę przykładów jak ty sam Ojczy i twoi wyznawcy, respektowali w praktyce to przykazanie:

„O północy Pan pozabijał wszystko pierworodne Egiptu: od pierworodnego syna faraona /../ aż po pierworodnego tego, który był zamknięty w więzieniu, a także wszelkie pierworodne z bydła”.

„I rzekł Pan do Mojżesza: "Zbierz wszystkich winnych przywódców ludu i powieś ich dla Pana wprost słońca, a wtedy odwróci się zapalczliwość gniewu Pana od Izraela /../ Zabijajcie każdego z waszych ludzi, którzy się przyłączyli do Baal — Peora”.

„Tak mówi Pan Zastępów: /../ Dlatego teraz idź, pobijesz Amaleka i obłożysz klątwą wszystko, co jest jego własnością; nie lituj się nad nim, lecz zabijaj tak mężczyzn, jak i kobiety, młodzież i dzieci, woły i owce, wielbłądy i osły”.

„Według rozkazu, jaki otrzymał Mojżesz od Pana, wyruszyli przeciw Madianitom i pozabijali wszystkich mężczyzn. Zabili również królów madianickich /../ I rozgniewał się Mojżesz na dowódców wojska /../ Rzekł do nich: "Jakże mogliście zostawić przy życiu wszystkie kobiety?" /../ Zabijecie więc spośród dzieci wszystkich chłopców, a spośród kobiet te, które już obcowały z mężczyzną”.

„Ukarzę Ja świat za jego zło i niegodziwców za ich grzechy /../ Każdy odszukany będzie przebity, każdy złapany polegnie od miecza. Dzieci ich będą roztrzaskane na ich oczach, ich domy będą splądrowane, a żony zgwałcone /../ Wszyscy chłopcy będą roztrzaskani, dziewczynki zmiażdżone. Nad noworodkami się nie ulitują, ich oko nie przepuści także niemowlętom”.

„Pan zrzucał na ludzi olbrzymie kamienie /../ tak, że wyginęli /../ I wydał Pan również Lakisz w ręce Izraela, który na drugi dzień zdobył je i zabił ostrzem miecza wszystkich żyjących w nim /../ i porazili ostrzem miecza jego króla i wszystkich mieszkańców przyległych jego miast, nie pozostawiając nikogo przy życiu /../ obłożyli klątwą wszystko co w nim żyło, nie oszczędzając nikogo”.

„I rzekł Pan do Jozuego: "Nie bój się ich, albowiem jutro o tej porze sprawię, że oni wszyscy padną zabici przed Izraelem. Konie ich okulawisz, a rydwany ich spalisz /../ Rozgromiono ich całkowicie, tak, że nikt nie ocalał /../ Nie pozostawiono żadnej żywej duszy /../ wszystkich ich królów zwyciężył i skazał na śmierć”.

„To mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: /../ Sprawię też, że padną od miecza przed swoimi wrogami, z ręki tych co nastają na ich życie. Ciała ich wydam na pożarcie ptakom powietrznym i lądowym zwierzętom. I uczynię z tego miasta przedmiot zgrozy i pośmiewiska /../ Sprawię, że będą jedli ciała swoich synów i córek; jeden będzie jadł ciało drugiego /../ To mówi Pan Zastępów: Tak samo zniszczę ten naród i to miasto...” (wg Biblii Tysiąclecia).

-Wystarczy, czy jeszcze mam przytaczać podobne przykłady? A jest ich mnóstwo zawartych w twoim Słowie, jakby jego autorzy wręcz szczycili się tym szczególnym rodzajem zachowania swych stworzeń względem siebie. Cóż teraz ty Ojczy masz do powiedzenia? Słucham cię z uwagą,.. tylko proszę nie tłumacz się okolicznościami historycznymi, czy też Tradycją twojej religii, bo to jakoś mało do mnie przemawia!

Stwórca w milczeniu wpatrywał się w swego potomka i po raz pierwszy nie mógł zdecydować się, czy dać pierwszeństwo uczuciu ojcowskiej miłości, czy obowiązkom Boga osądającego surowo swe stworzenia. Postanowił więc przemówić do jego rozsądku, a nuż okaże się to wystarczające? Zrobił tajemniczą minę i rzekł:

— No wiesz,.. to nie jest takie proste jakby się mogło wydawać. Abyś mógł to zrozumieć musiałbym ci wytłumaczyć bardzo wiele rzeczy, związanych ze specyfiką tego problemu,.. jego aspektem ontologicznym, epistemologicznym, eschatologicznym jak i...

Bóg nie dokończył swego wywodu, gdyż Syn przerwał mu bezceremonialnie:

— Taak?! I co jeszcze? A nie prościej byłoby się przyznać Ojczy, iż popełniłeś kardynalny błąd w swym dziele i to nawet nie jeden?!

Oblicze Stwórcy zachmurzyło się momentalnie. Poprawił się na swym tronie jakby przygotowując się na atak i lodowatym tonem odparł:

— Ja?! Błąd?! I to kardynalny,.. a nawet nie jeden?! Na co ty sobie pozwalasz mój Synu?! Na dodatek mówiąc mi to w obecności moich stworzeń?! Mam nadzieję, że wyjaśnisz mi te niedorzeczności i to na tyle mądrze, iż nie będę musiał kierować przeciwko tobie swego gniewu! — ostrzegawczym gestem uniósł dłoń i pogroził palcem swemu potomkowi.

Lecz o dziwo, Syn Boży nie uląkł się gniewu swego rodzica. Był na tyle zdeterminowany, iż „postawił wszystko na jedną kartę”. Patrząc odważnie w jego oblicze, powiedział: — Czyż całe zło jakie dotknęło rodzaj ludzki, nie miało przyczyny w twojej karze Ojczy, którą nałożyłeś na pierwszą parę, nakazując im rozmnażać się z grzeszną naturą, skażoną skłonnościami do czynienia zła i nieprawości? Na dodatek ta bezlitosna kara przechodziła na wszystkie następne pokolenia,.. jakże więc mieli być dobrzy, kiedy ich natura była zła od samego początku ich rozwoju? Cóż to w ogóle za perfidny pomysł: ukarać ludzi nakazem rozmnażania się z grzeszną naturą, a potem — mimo ich złej natury — żądać od nich aby byli dobrzy i doskonali?! Przecież to się w głowie nie mieści!

Czy nie powinienes im Ojczy przebaczyć raczej to drobne przewinienie, popełnione notabene w nieświadomości i przy wydatnej pomocy twojego podstępного stworzenia; mówiącego węża? Czy nie mam racji mówiąc, iż to był twój pierwszy i chyba największy z błędów jakie popełniłeś podczas aktu kreacji?

Syn Boży przerwał na chwilę wygłaszaną tyradę i spojrzał na swego rodzica, jakby chciał wy badać jego reakcję. Stwórca siedział z nieodgadnioną miną, nie próbując — o dziwo — bronić się, choćby jednym słowem. Więc zaczął mówić dalej z jeszcze większą pewnością:

— Następny twój błąd też był niewiele mniejszego kalibru: ukarać ludzi potopem za to, że zachowywali się **zgodnie** ze swoją grzeszną naturą, którą dostali za karę z twojej woli zresztą. A potem — po potopie - kiedy zostało ich tylko ośmioro i była wyborna okazja aby przerwać ten łańcuch zła, ty przeznaczyłeś ich na protoplastów „odrodzonej” ludzkości, mimo że dziedziczyli grzeszną naturę po swoich przodkach i taką samą przekazywali swoim potomkom. Gdzie tu sens i logika?! Po co był ten spektakularny, masowy mord na swoim stworzeniu, jeśli ta niby odrodzona ludzkość odziedziczyła tę samą ułomną naturę? Czy to nie jest także kardynalny błąd, równie wielki

jak ten poprzedni?

No i potem równie głupie **wybranie** sobie **narodu** spośród wielu nacji i roztoczenie nad nim swojej opieki, polegającej przeważnie na prowadzeniu ich od wojny do wojny, przeciwko swym bliźnim, bo obiecałeś im władzę nad całym światem. Czy nie **wszyscy** ludzie są twoimi dziećmi, które powinienes **jednakowo** kochać i dbać o nie? Znasz może drugiego tak samo „troskliwego” ojca, który ma tak krańcowo zróżnicowany stosunek do swego potomstwa; jedno kocha a pozostałe nienawidzi?!

Takiego bezczelnego krytykanctwa widocznie Bóg już nie mógł zdzierżyć. Walnął pięścią w oparcie tronu z siłą gromu, aż echo powtórzyło go parokrotnie. Aniołowie i diabły, którzy ukradkiem przysłuchiwali się rozmowie obu Bogów (albo jednego, jeśli uwzględnić dogmat o Trójcy Świętej), pochowali się momentalnie w zakamarkach niebieskich i piekielnych, a na dusze ludzkie padł „blady strach”. Zawołał głośno:

— Dość! Dość mój Synu! Nie zapominaj do kogo mówisz! Kto jak kto, ale ty akurat nie powinienes mnie krytkować, ani pozwalać sobie na jakiegokolwiek oskarżenia kierowane pod moim adresem!

Syn Boży jeszcze nie dawał za wygraną. Mimo chwilowej obawy przed gniewem swego rodzica, spytał hardo:

— A to dlaczego?! Możesz mi to wyjaśnić Ojczy?

Stwórca spojrział na swego potomka tajemniczym wzrokiem i zamiast wprost mu odpowiedzieć, zadał mu parę dziwnych pytań:

-Ty lepiej zastanów się nad tym, czy gdyby ludzie nie byli grzeszni i śmiertelni — to w jaki sposób mógłbyś zostać ich Odkupicielem i Zbawicielem, co?! Czy nie dał ci nic do myślenia fakt, że byłeś przewidziany do powyższej roli **zanim** świat został stworzony, pierwsi ludzie na nim, ale co najważniejsze na długo przed tym, nim zdążyli oni „przeciwstawić” się mojej woli, zjadając zakazany owoc w raju? Odpowiedz sobie wpieryw na te pytania, nim cokolwiek mi zarzucisz, albo o cokolwiek oskarżysz!

Syn Boży przyglądał się z niedowierzaniem malującym się na jego boskim obliczu, a potem drżącym głosem spytał:

— Chcesz powiedzieć Ojczy, że ty to wszystko zrobiłeś **celowo** dla mnie?!

— A jak myślisz? Czy jest inna możliwość przy moich atrybutach? Pomyśl tak sam...- Bóg wnikliwie wpatrywał się w swego potomka, którego zdumiona mina mówiła sama za siebie.

— Zatem to nie był twój błąd Ojczy, jak mi się niesłusznie wydawało? Ty naprawdę zrobiłeś to dla mnie?! Nie wiem jak ci mam za to dziękować,.. przepraszam cię też za swoje nierozważne słowa. Cofam je oczywiście,.. to się już więcej nie powtórzy!

— No, ja myślę! Tym bardziej, iż jest jeszcze jeden powód, dla którego nie powinienes pozwalać sobie na jakąkolwiek krytykę pod moim adresem.

Syn Boży zrobił jeszcze bardziej zdziwioną minę, więc Stwórca sam mu powiedział:

— Ponieważ ty i ja to **jedno**, rozumiesz? Nie ma dwóch Bogów, lecz jeden, jedyny,.. tyle, że w dwóch osobach, a właściwie w trzech, gdyż ten tu nad nami też się zalicza do Świętej Trójcy. Cokolwiek i kiedykolwiek ja uczyniłem — ty miałeś w tym swój udział na równi ze mną.

Natomiast wszystkie twoje poczynania i zamiary są w istocie moimi, ponieważ stanowimy nierozdzielny **całość**. Nie daj się zwieść tej trójosobowej zewnętrznej formie, prawda leży głębiej: jesteśmy mimo wszystko jednością, czy to ci się podoba, czy nie. Tak to niestety wygląda, mój Synu.

— Nie uważasz więc Ojczy, że wynika z tego jeszcze większy teologiczny paradoks, niż gdyby było nas dwóch? Wygląda to przecież tak oto: „Bóg Ojciec składa ofiarę z siebie (jako Syna), przed samym sobą, po to by przebłagać (przekupić?) siebie (jako Stwórcę), za swoje nieudane dzieło - człowieka”. Czy to nie jest w najwyższym stopniu absurdalne?! A jeśli do tego dołożymy tę prawdę, którą mi przed chwilą powiedziałeś — to nawet nie potrafię znaleźć określenia na to co razem uczyniliśmy ludziom!

Tu mała dygresja; powyższe „rewelacje” jeszcze nie wyczerpują tego teologicznego problemu. Albowiem nie kto inny, ale sobór Wat. I odkrył **prawdziwy** ponoć powód, dla którego Bóg stworzył ludzi grzesznych i ułomnych. W swoich orzeczeniach autorytatywnie stwierdził: „Bóg współdziała w akcie fizycznym grzechu”. „Bez dopuszczenia zła moralnego — czyli grzechu — na świecie, nie ujawniłby się ten przymiot boży, któremu na imię Miłosierdzie /../ dopiero na przykładzie grzesznej ludzkości, grzesznego człowieka, ujawniło się miłosierdzie Boga przebaczącego”. „Zło moralne w ostatecznym wyniku służy również celowi wyższemu: chwale Bożej, która się uzewnętrznia przede wszystkim w jego miłosierdziu przez przebaczenie”.

Wygląda więc na to, iż ludzie **musieli być grzeszni**, aby Bóg miał mnóstwo powodów do przebaczenia im i okazywania swego miłosierdzia, które znamionuje jego chwałę. Gdyby ludzie byli doskonali i bezgrzeszni, boże miłosierdzie do niczego nie byłoby im potrzebne, na czym z kolei ucierpiała by chwała boża. No i oczywiście Syn Boży nie mógłby zostać przewidzianym Odkupicielem i Zbawicielem ludzkości,.. co jest w ogóle nie do pomyślenia.

Stwórca nie odzywał się wpatrzony w jakiś odległy punkt przestrzeni, a Syn Boży zastanawiał się długo nad czymś, nim się w końcu odezwał:

-Jeśli więc tak się sprawy mają, to po co ich jeszcze sędzimy, skoro to my sami jesteśmy winni **całego zła** jakie ich spotkało na tym świecie? Wiesz Ojcze, że zaczyna mi się wydawać to wszystko nieco dziwne,.. a właściwie bardzo dziwne, bezsensowne i niepokojące zarazem. Ale najbardziej dziwne z tego wszystkiego jest to, że przerwaliśmy ten sąd nad duszami ludzkimi i zaczęliśmy wzajemnie się osądzać! Nie uważasz, że jest to co najmniej podejrzane, jeśli nie coś znacznie gorszego?

Bóg starał się zbagatelizować te niepokojące objawy jego Syna. Machnął tylko ręką.

— Ee,. nie! Może przemęczony jesteś? Albo udział w tym sądzie nieco cię zestresował i tyle!

— Nie Ojcze, to nie to! Wygląda to tak, jakby komuś zależało abyśmy oskarżali się wzajemnie i przyznawali się do swoich błędów!

— Ale niby przed kim mielibyśmy się przyznawać?! Przecież to my jesteśmy Bogami i Sędziami ludzi! To my mamy przywilej osądzania swych stworzeń i wymierzania im sprawiedliwej kary! Nie popadaj w paranoję, mój Synu! Dokończmy więc ten sąd i chodźmy stąd, bo jakoś przestało mnie to już bawić!

Nagle, bez żadnego ostrzeżenia zapanowała nieprzenikniona ciemność. Po dłuższej chwili dało się usłyszeć niski i jakoś dziwnie zmieniony głos Stwórcy:

— Co tu się dzieje, do wszystkich diabłów?! Masz może coś z tym wspólnego?

— Ależ skąd, Ojcze! Myślałem, że to ty się tak brzydko zabawiasz! Cóż to może być , na wszystkie świętości?! Jeśli nie ty to uczyniłeś, ani nie ja,.. to któż inny mógł to zrobić?

— Spokojnie, Synu! Tylko spokojnie,.. zaraz wszystko wróci do normy, uważaj tylko!

Bóg klasnął w dłonie i zawołał gromkim głosem:

— Niechaj stanie się światłość! — ale niestety nic się nie stało; ani światłość, ani nawet najdrobniejszy jej przeblysk, czy choćby mały promyczek. Zamiast tego w spowitej kirem przestrzeni, pojawił się wielki, świetlisty napis w krwawo — czerwonym kolorze:

"KONIEC SĄDU OSTATECZNEGO. TO CO USŁYSZELIŚMY I ZOBACZYLIŚMY, POWINNO NAM CAŁKOWICIE WYSTARCZYĆ DO PODJĘCIA SPRAWIEDLIWEGO WERDYKTU. DZIĘKUJEMY ZA WYJĄTKOWĄ SZCZEROŚĆ I WSPÓŁPRACĘ. WASI PRAWDZIWI STWÓRCY I UWAŻNIE SIĘ WAM PRZYGLĄDAJĄCY SĘDZIOWIE".

Dopiero w tym momencie Bóg Ojciec i Syn Boży zdali sobie sprawę z tragicznej pomyłki: to nie oni byli sędziami w tej sprawie, lecz to ich oceniano i osądzano. Ale niestety było już za późno, aby cokolwiek uczynić; władza i moc została im odebrana i tylko patrzeć jak podziela los swoich boskich poprzedników. Cmentarz wymarłych religii i ich bogów nie jest na zawsze zamknięty. A powiedziane przecież było wyraźnie: **"Nie sądźcie, abyscie sami nie byli sądzeni"**. Jeśli chce się sądzić innych, należy samemu być bez winy, ot co!

----- /// -----

Obudziłem się zlany potem, serce waliło mi jak oszalałe i brakowało mi tchu. Zrobiłem odruchowo parę głębokich oddechów i otworzyłem na oścież okno. Na niebie widać już było pierwsze oznaki nadchodzącego świtu.

— A więc to był tylko sen! — pomyślałem sobie - niesamowicie koszmarny,.. ale tylko sen.

Po chwili zastanowienia przypomniałem sobie jego domniemaną przyczynę; otóż w wieczornych wiadomościach podano, iż jakiś nawiedzony kaznodzieja ze Stanów „obliczył” na podstawie Biblii, że 21 maja 2011r. nastąpi (kolejny już) **koniec świata**.

Ot, tak po prostu na całej kuli ziemskiej, wszędzie gdzie nastanie godzina 18,00, zaczną się gigantyczne trzęsienia ziemi, obejmujące swym zasięgiem wszystkie jej lądy. W taki oto mało oryginalny sposób — wg niego — Bóg rozpocznie Sąd Ostateczny nad ludźmi. Widocznie pod wpływem tej niepokojącej wiadomości, moja podświadomość pospołu z wyobraźnią wyprodukowały ten senny horror.

Po paru dniach zapomniałem o tym „proroczym” śnie, a kiedy zapowiadany koniec świata nie nastąpił i życie nadal toczyło się normalnym torem, wszyscy przestali o tym myśleć. Zapewne aż do następnej „przepowiedni”, gdyż ludzie od zawsze uwielbiali się straszyć, a i nigdy nie brakowało tych,

którzy bezkrytycznie im wierzyli,.. i wierzą nadal. Czy to się nigdy nie skończy?

----- /// -----

„Niedostatek władzy sądenia jest właśnie tym, co zwie się głupotą, a kalectwu temu nijak nie da się zapobiec". *Immanuel Kant*.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-07-2011)

[Oryginał..](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2004>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl